

ŁÓDZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administacja otwarta w dniu powszednie
od 4 p. p. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Sobota 17 lutego 1923 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi z odnoszeniem do domu mie-
sięcznie Mk. 1200, —Zagranicą Mk. 4000.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83.

TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

Nie igrać z ogniem — dajcie nam chleba!

Sprawa drożyzny stała się duszącą zmo-
ką dla rodzin pracowniczych, a rajem dla
kupców, paskarzy, obszarników, z bogaco-
nych chłopów, bandytów, złodziei i pokre-
wnych zawodów.

Co dla robotnika jest klęską i katastro-
fą, to dla producenta i paskarza etapem do
większego z bogacenia. Z jednej strony skar-
łowacenie mas miejskich, z drugiej zbytek,
przepych i bogactwa.

Nigdy tak jaskrawo w Polsce nie uwy-
pukliły się sprzeczności klasowe, jak w chwili
obecnej orgji drożyznianej. „Jedność Naro-
dową” djabli wzięli, bo polski rzeźnik pie-
karz, obszarnik lub hurtownik stał się pi-
ławką, wysysającą krew najbiedniejszych w
imię „Boga i Ojczyzny”...

Polską rządzi obecnie paskarz i produ-
cent-obszarnik. Pomimo zakazów wywozo-
wych legalnie i nielegalnie płynie zboże i
trzoda nieprzerwanym strumieniem zagranicę.
Widocznie dla dobra „ojczyzny” (czytaj kie-
szeni) producenci rolni kierują się przy sprze-
dazy zboża kursem dolara i innych walut
obcych, nie uznając w całości wartości mk.
polskiej, a tym samym starają się wyprze-
dzić wyższe kursy walut innych państw.

Klasy posiadające w działalności poli-
tycznej i gospodarczej rujną państwo pol-
skie i pchają je coraz wyraźniej na skraj
przepaści. Poprzedni Sejm usankcjonował
prawnie przy pomocy głosów endeckich bez-
karność wiejskiego paskarstwa i rozzuchwalił
zgraję wszelkich spekulantów.

I ci, którzy zarabiają milardy, płacą po-
datki jak na kpiny: 120 mk. od 1 morga
ziemi wtedy, kiedy za jajko biorą aż 460 mk.

Ciężar utrzymania całego państwa zwa-
lono na barki głodujących rzesz miejskich.
Dochody państwowe opierają się prawie wy-
łącznie na podatkach pośrednich.

Wielki reformator skarbowy endectwa,
min. Michalski na kilka dni przed ustąpi-
eniem zezwolił legalnie obszarnikom na wy-
wóz 30,000 wagonów zboża.

W Łodzi w ciągu roku ubiegłego kilo-
gram chleba podrożał ze 140 mk. na 1000
a więc przeszło 7-krotnie, wieprzowina z 200
na 2400 za funt, czyli 12-krotnie, herbata z
800 na 16,000 czyli 20-krotnie, słonina z
260 na 2600 czyli 10-krotnie.

W roku bieżącym drożyzna rośnie już
nie „normalnie”, ale jakimiś dzikimi skoka-

mi: z dnia na dzień, niemal z godziny na
godzinę. Zmniejsza się siła nabywcza nasze-
go pieniądza, co powoduje coraz większą
drożyznę. Tak np. z początkiem stycznia
dolar notowano mk. 17,000, z początkiem
lutego mk. 35,000, obecnie zaś 48,000, Cen-
tnar żyta zaś z początkiem stycznia koszto-
wał 43,500 mk., z początkiem lutego dochodził
już do 100,000. Marka spadła o 100% żyto
zaś podrożało o 115% i drożeje nadal!

Obszarnicy ne spadku marki robią czy-
sty interes i wyprzedzają zawsze spekulacja-
mi jej spadek, Jedynym ratunkiem to po-
bieranie na wsi podatków w naturze, wedle
wartości zboża i sprzedawanie po niskich ce-
nach konsumentom za pośrednictwem ko-
operatyw i samorządów. W przeciwnym ra-
zie drożyzna zaleć będzie nadal i najlepsze
chęci wszystkich ludzi dobrej woli nie po-
mogą przeciw zablokowanej zgrai spekulantów.

Nie zapominajmy o nauce przeszłości

i terażniejszości, że wszelkie przewroty po-
wstawały z powodunędzy, braku chleba i dro-
żyzny żywności...

To, co dziś można zrobić szybko i sprę-
żyście, to jutro może już być zapóźno.

Masy mają już dość obietnic! Chcą
one konkretnego czynu, któryby umożliwił
nakarmienie głodujących dzieci i znośniejszą
egzystencję.

Gdzieindziej uporano się z drożyzną, u
nas w rękawiczkach postępuje się ze szkod-
nikami, co przyczynia się do coraz gorszej
sytuacji.

Masy wierzą w legalne środki walki;
baczcie więc, ażeby w nie nie zwątpiły.

Człowiek zrozpaczony nie rozumuje, ale
chwyta się wszelkich możliwych środków,
ażeby wybrnąć z toni, w którą wpełnęła
go nielitościwa dłoń paskarzy. Rząd, który
upora się z drożyzną, zasłuży sobie na wdzię-
czność rzesz robotniczych, w przeciwnym ra-
zie ośmieszy się i zbłąźni, wskazując klasie
robotniczej drogę walki bezpośredniej i po-
zaparlamentarnej.

Katon.

Nowy święty.

Nigdy jeszcze kościoły w Polsce nie
uległy takiemu pohańbieniu, na jakie oczy
nasze patrzą obecnie.

To, co endecja i duchowieństwo wy-
prawiają z kultem mordercy pierwszego
prezydenta zmartwychwstałej Polski, równa
się rozprzeżeniu podstaw moralnych i spo-
ideł politycznych gmachu państwowego.

Zapomocą komedjanckich manifestacji,
niezliczonych nabożeństw żałobnych w ca-
łym kraju i sztucznej agitacji, prowadzonej
bez skrupułów i z wyraźną złą wiarą, od-
działały endecja — dla swojej prywaty par-
tyjnej, a z naoczną szkodą państwa — na
słabe i ciemne głowy, w których wytwarza
potworny obraz państwa, jako jakiejś pie-
kielnej mocy, wrogiej narodowi, a Eligjusza
Niewiadomskiego, jako narodowego boha-
tera, męczennika i świętego...

Jeżeli oficerowie polscy rzucali na tru-
mnę mordercy swoje krzyże „Virtuti mili-
tari” — za zamordowanie zwierzchnika pań-
stwa polskiego!!

— jeżeli niejaka pani Buszczyńska mia-
ła bezczelność złożyć w „Głosie Narodu”
100.000 marek na cegielkę wawelską z na-

pisem „pamięci Eligjusza Niewiadomskiego”
nie odczuwając zgola, że umieszczenie ta-
kiego napisu na Wawelu byłoby hańbą i
wprost świętokradztwem, do którego do-
puścić nie można, gdyż obciążałoby to na-
ród polski niezastępowaną reputacją narodu
morderców,

— jeżeli księża po kościołach odpra-
wiają uroczyste msze żałobne za duszę mor-
dery, zamawiane nie przez rodzinę z mo-
tywów religijnych, lecz przez organizacje
polityczne w celach partyjnych,

— to objawia się w tym miara do ja-
kiej doszło pomieszanie pojęć moralnych,
znieprawienie serc i umysłów, zanik poczu-
cia państwowego, rozprzeżenie i upadek
patriotyzmu.

Z początku endecy wprost wypierali się
Niewiadomskiego; gdy opinia publiczna, po-
ruszona zamordowaniem ś. p. prezydenta
Narutowicza, winiła ich, jako moralnych
sprawców tej zbrodni, wówczas z udaniem
oburzeniem pisał p. Stroński, a wtórowała
mu cała prasa endecka: jakto? na litość
boską, jak możecie całe stronnictwo obwi-
niać o zbrodnię jednostki i to niepoczytal-

nej? Bali się wtedy endecy odwetu, bali się, że za ś.p. Narutowicza powystrzela się przywódców endeckich, jak psów. Gdy jednak lewica dla dobra państwa pohamowała się i nie uczyniła tego, co wydawało się naturalnym i zupełnie uzasadnionem, gdy P. P.S. ogłosiła manifest, wyraźnie wzywający do powstrzymania się od doraźnego odwetu, gdy wichrzyciele endecy poczuli się skutkiem tego osobiście bezpiecznymi—odrazu endecja zmieniła taktykę; z cyniczną otwartością zsolidaryzowała się ze zbrodniarzem i zbrodnią i urągając wszelkim zasadom etyki i patriotyzmu, przystąpiła do kanonizacji mordercy na jakiegoś narodowego świętego! Związek narodo-ludowy w Sejmie zimmunizował w interpelacji skonfiskowany list mordercy podkreślając w ten sposób fakt, że endecja i Niewiadomski to jedno!

Ale nie tylko na endecję spada odpowiedzialność za karygodną agitację, wroga państwu, za to wszystko, co dziś w Polsce wyrabia się z Niewiadomskim. Nie udałoby się endecji ta cała agitacja antypaństwowa, gdyby duchowieństwo nie dało jej swojej firmy, używając kościołów na tę zbrodniczą robotę i osłaniając je powagą ceremonii religijnych. Te karnawałowe nabożeństwa, zamawiane przez partję Niewiadomskiego, a odprawiane przez księży, uświęcają w oczach szerokiej masy ludzi ciemnych tę ohydę, do której bez pomocy kleru endecja nie zdołałaby nikogo przekonać.

Więc na duchowieństwo spada główna odpowiedzialność. I niewątpliwie zostanie ono do odpowiedzialności pociągnięte. Wspomniał w swem expose minister spraw zagr. p. Skrzyński że rząd polski pracuje nad przygotowaniem konkordatu z Kurją rzymską. Na tym konkordacie musi się odbić konsekwencjami wrogie wobec państwa stanowisko, jakie duchowieństwo zajęło w sprawie mordercy zwierzchnika państwa. Albowiem rząd musi sobie zastrzedz nad biskupami i prowincjonalami zakonów władzę w tym stopniu, ażeby na przyszłość uniemożliwić im bezkarne prowadzenie agitacji, wrogiej państwu.

Że poniżanie w opinii publicznej Prezydenta Rzplitej i wyrok sądu polskiego i władz, które ten wyrok wykonały, a gloryfikowanie mordercy, jest zohydzeniem państwa, podburzaniem przeciw państwu, szerzeniem nienawiści ku państwu, — o tem biskupi i prowincjale dobrze wiedzą i żaden wykręt tu niepomocze.

Biskupi i prowincjale wie zakonów odpowiedzialni są za to, że tolerują tę agitację po kościołach, że podwładnemu sobie klerowi pozwalają na upowszechnianie kultu morderstwa, na szerzenie demoralizacji, której potworność i groza przerażeniem musi ogarniać każdego, kto widzi otchłań upadku otwierającą się przed państwem tak rozprężonem, przed narodem tak znieprawionym. To też rząd polski będzie musiał dążyć do tego, aby w konkordacie zapewnić sobie przepisy, które mu pozwolą wziąć w karby biskupów i prowincjalów a papież, widząc co w Polsce kler wyrabia, niechybnie się na to zgodzi.

Skłoni papieża do tego także względ na rozwój kościoła narodowego w Polsce. Ci sami biskupi, którzy pozwalają na używanie kościołów jako aren agitacji anarchistycznej, wywierają presję na rząd, żeby hamował rozszerzanie się kościoła narodowego. Rząd nie miałby w tem żadnego interesu, gdyby w kościele katolickim miał

przeciw sobie organizację wroga państwu, a od państwa niezależną i bezkarną. Jeżeli Watykan nie poskromi polskich biskupów i prowincjalów, jeżeli rząd polski nie otrzyma należytych rękami w postaci władzy politycznej nad nimi — to karnawałowe nabożeństwa partji Niewiadomskiego rozpoczną erę szybkiego wzrostu kościoła narodowego.

Teraz właśnie, gdy ostatecznie ustalać się będzie reforma rolna, nasuwa się sprawa t.zw. dóbr „martwej ręki” czyli dóbr duchownych. Odpowiedzią na agitację endecką po kościołach powinien być wniosek lewicy w Sejmie, żeby na pierwszy ogień wywłaszczenia — i to bez odszkodowania! — poszły dobra kościelne. Majętności biskupów i klasztorne powinno państwo odebrać swoim wrogom i rozparcelować je pomiędzy lud pracowity, któremu wichrzyciele usiłują wypaczyć pojęcia chrześcijańskie i zatruci duszę kultem mordu i teroru. Niejedno można puścić płazem, — „lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból!” Tu już kończy się wszelka pobłażliwość! Do rozprężenia państwa dopuścić nie wolno. I dlatego nie wolno się cofnąć przed najostrejszymi środkami dla uratowania bytu Rzeczypospolitej, zagrożonego przez wicherzenia anarchistyczne.

Nowy mord polityczny w Warszawie

Przeor zamordował arcybiskupa

Kult mordu szerzy się w zastraszający sposób.

Mnożą się morderstwa polityczne.

Przykład Niewiadomskiego działa.

Widząc, co się wyrabia ze „świętym Eligjuszem”, pp. mordercy nabierają śmiałości. Już się nie boją haniebnego piętna, pewni, że ze zbrodniarzy zaawansują na bohaterów, męczenników, świętych.

Mamy więc już drugiego „świętego Eligjusza”...

* * *

We czwartek 8 lutego Warszawa była znowu widownią „politycznego” morderstwa.

Archimandryta prawosławny, Smaragd Łatyszenko, zastrzelił archijereja Jerzego, metropolitę kościoła prawosławnego w Polsce. Archimandryta w cerkwi prawosławnej odpowiada randze przeora lub opata w kościele katolickim, archijerej zaś znaczy tyle u prawosławnych, co arcybiskup u katolików.

Morderstwo takie jest czemś niebywalem: dostojnik kościelny mordercą swego zwierzchnika — tego jeszcze nie było nawet w dzisiejszych czasach zdżyczenia powojennego i zwyrodnienia moralnego, nawet wśród zarażonych faszystem barbarzyńców dzisiejszych, tak pochopnych do mordu, tak wielbiących mord...

Podłoże polityczne tego mordu biskupiego jest następujące: Rząd polski nie mógł tolerować, żeby duchowieństwo prawosławne na kresach wschodnich Rzeczypospolitej podlegało zagranicznym władzom duchownym, t. j. rosyjskiej cerkwi prawosławnej, której stolicą jest Moskwa, gdyż w ten sposób kler prawosławny w Polsce byłby narzędziem polityki państwa rosyjskiego, a nie państwa polskiego. To też rząd polski dążył do tego, aby cerkiew

prawosławna w Polsce uniezależniła się od patriarchatu moskiewskiego i ukonstytuowała się samodzielnie czyli autokefalicznie (to znaczą pod własnym zwierzchnictwem). Taka autokefaliczna cerkiew prawosławna istnieje w Rumunji, Bułgarii, Serbji. — taką samą, mieszczącą się w granicach państwa i od zagranicy niezależną, ma prawo posiadać i Polska. Ale sprzeciwiło się autokefalji wielu archimandrytów i biskupów prawosławnych w Polsce, którzy czuli się dalej „poddanymi rosyjskimi” i uważając państwo polskie za epizod przemijający, wierzyli, że razem z Polską powrócą pod panowanie rosyjskie. Prowadzili oni nawet propagandę imperjalistyczną wszechrosyjską, wręcz wroga państwu polskiemu. Część jednak dostojników prawosławnej cerkwi w Polsce stanęła na gruncie państwa polskiego i opowiedziała się za autokefalią. Do niah należał warszawski archijerej Jerzy, mianowany metropolitą cerkwi prawosławnej w Polsce.

Frondujących przeciw niemu „wszechrosyjskich” biskupów prawosławnych metropolita Jerzy zawiesił w urzędowaniu, a poprzedni minister oświecenia i wyznań p. dr. Kumaniecki, internował ich po klasztorach. W oczach rosyjskich imperjalistów był zatem archijerej Jerzy polonofilem. Postanowili tedy usunąć tę „zawadę” czy „zapórę”. Wykonał to postanowienie moskiewski Niewiadomski: metropolitę Jerzego zamordował nacjonalista wszechrosyjski, archimandryta Eligjusz Łatyszenko.

Niewiadomski robi szkołę.

Nacjonalizm wszechpolski, wszechrosyjski, czy wszechniemiecki jest jednaki.

Wszechpolski nacjonalizm wyrósł z naśladownictwa nacjonalizmu wszechniemieckiego i wszechrosyjskiego: dziś jego dawni nauczyciele zaczynają się uczyć u swego dawnego ucznia...

* * *

Doszło więc do tego, że duchowni tracą różnicę między cnotą a grzechem, między dobrem a złem, między zasługą a zbrodnią, że duchowni chwytają zbójczą dłoń za rewolwer i mordują, jak bandyci.

Powie ktoś: duchowni prawosławni.

Prawda. Ale jak daleko są dziś od nich duchowni katolicy w Polsce?

Na to pytanie dał wymowną odpowiedź wczoraj rano w Krakowie widok zakonników, OO. Franciszkanów, zdzierających pospiesznie z murów swego kościoła kartki z wydrukowanym napisem:

Piąte przykazanie:

Nie zabijaj!

Spieszyli się OO. Franciszkanie ze zdarciem tych kartek z katolickiej świątyni, w której za chwilę mieli odprawiać uroczyste nabożeństwo polityczne ku czci mordercy, ku gloryfikacji Eligjusza Niewiadomskiego.

Takimi samymi kartkami oblepione były wczoraj wnijścia wszystkich kościołów krakowskich i pałacu biskupiego: wszędzie duchowni i słudzy kościelni zdierali te kartki. Piąte przykazanie: Nie zabijaj! — skwapliwie usuwa polskie duchowieństwo katolickie ze świątyń chrześcijańskich...

Modlono się następnie za Eligjusza Niewiadomskiego w kościele Franciszkanów, uroczyste wznoszono modły i śpiewy do Pana Wszechmogącego, aby przyjął go między chóry anielskie w niebiesiach w na-

grode za popełnione przezeń morderstwo, za zastrzelenie z tyłu pierwszego prezydenta zmartwychwstałej Polski.

Módlcie się także i za drugiego „świętego Eligjusza”, który wszak jeszcze większym jest wedle was „bohaterem”, bo przynajmniej z przodu, twarzą w twarz, a nie z tyłu, nie w plecy, strzelał do swej ofiary! Módlcie się za niego, chrześcijanie!

Spieszcie się z temi modłami, zanim przebierze się miara cierpliwości i Pan spuści deszcz ognisty na tę Sodomę i Gomorel!

Apoteoza zbrodni.

Forpocztą polityki endeckiej, świadczącej o zupełnym zaniku wśród szeregów chjenu moralnego zmysłu, jest na gruncie łódzkim czarnosecinny „Rozwój”.

Za antypaństwowe wystąpienia w związku z sprawą Niewiadomskiego, „Rozwój” był jak wiadomo, w ostatnich dniach parokrotnie konfiskowany przez pobłażliwe zwykle wobec „rozwojowych” wybryków władze administracyjne. Konfiskaty te jednak i oburzenie, z jakim przyjęto w bardzo szerokich i wcale nawet nie w „lewicowych” kołach społeczeństwa jaskrawo prowokacyjne publikacje szowinistycznego świstka, nie uśmierzyły bynajmniej „patriotycznego” zapału jego „redaktorów”. Z dnia bowiem na dzień, systematycznie i regularnie, ociekają wszystkie niemal szpalty „Rozwoju” jadem antypaństwowego warcholstwa i zbrodnicy agitaacji, która tylko w systemie skrytobójczych mordów widzi dobrą drogę, prowadzącą do osiągnięcia endeckich celów.

Że te codzienne „nabożeństwa żałobne Rozwoju”, połączone z podbechtującymi i jęczącymi ciemne umysły „kazaniami”, mogą się stać wkońcu dla naszych spraw państwowych bardzo niebezpieczne, tego dowodem wystarczającym choćby tylko po bieżącej analizie artykułu p.t. „Sumienie prezydenta...”, zamieszczonego w № 37 pi-semka młodego Czajewskiego, którego ojciec był mądry. Cały artykuł jest równie głupim jak bezczelnym aktem oskarżenia, skierowanym przeciwko Prezydentowi Wojciechowskiemu za to, iż nie uznał za możliwe utaskawić Niewiadomskiego. Jakiś tajemniczy p. A.S. (zresztą znany nam) pozwala sobie nie tylko wdziierać się do uczciwego i czystego sumienia prezydenta Rzplitej, ale nawet z tem sumieniem dyskutować, gdy zaś sumienie prezydenta pod naporem „argumentacji” p. A. S. ustąpić bynajmniej nie chce, rozwojowa chjena insynuuje Prezydentowi „osobiste interesy i partyjne poglądy” oraz jakieś rzekome narady z gen. Sikorskim i marsz. Piłsudskim w westji zatwierdzenia wyroku. A i w dalszym ciągu, niezadowolony z p. Wojciechowskiego „Rozwój” śmie oskarżać go ni mniej, ni więcej, jak o to: 1) że „rozpętał swym nierozważnym (?) krokiem burzę (?) nad skolataną ojczyzną”; 2) że „nie jest właściwy na swe stanowisko”; 3) że „jest tylko nadal narzędziem tych samych ciemnych sił, które przez tyle lat pchały Polskę w odmęty „postępu” i anarchji (?)”, 4) że wreszcie „jest manekinem, poruszającym i kierowanym przez tajemnicze ręce”.

Nie trzeba być oczywiście zbytnio przenikliwym, aby zrozumieć, że wiązanka po-

dobnych oskarżeń, rzucanych publicznie, o ile padnie na grunt podatny i „ideologią” endecką dostatecznie unawożony, zakwitnąć może znowu krwawym czynem jakiegoś „krwawego ideowca” (nomenklatura „Rozwoju”), który pozazdrości Niewiadomskiemu pośmiertnych laurów i kanonizacji. W niebezpieczną więc bardzo grę gra „Rozwój” uważając widocznie, że poczet endeckich świętych nie jest jeszcze zamknięty...

Ale co na to wszystko władze państwowe, których obowiązkiem jest nie tylko stać na straży powagi najwyższego urzędu w Rzplitej, lecz również — po takich doświadczeniach — dbać czujnie o bezpieczeństwo osoby urząd ten piastującej, — zatem Rzeczypospolitej? A.

Kalkulacja kamieniczników a głód mieszkaniowy.

Właściciele nieruchomości żądają komornego na bieżący kwartał, od 1000 do 1200 mk. za przedwojennego rubla.

Co pewien okres czasu, co kwartał, znacznymi podwyżkami czynszu komornianego starają się oni coraz większymi krokami, systematycznie, jak to potrafią dojść do upragnionego celu — do przedwojennego komornego — według parytetu złota.

Właściciele nieruchomości wysuwają zwykle teże, że żądania te obejmują trzymiesięczny okres czasu, i że raz ustalony czynsz komorniany nie ulega już żadnym zmianom w danym kwartale czyli, że lokator, płacąc w styczniu komorne aż do 1-go kwietnia, nie dopłaca już różnicy wynikłej wskutek ustawicznej deprecjacji pieniądza.

W takim sposobie regulowania czynszu komornianego dopatrują się właściciele nieruchomości wyjątkowego udogodnienia, ba nawet korzyści dla lokatorów.

Według ich kalkulacji jest regulowanie czynszu komornianego za kwartał zgóry połączone z materialną stratą dla kwatrodawców.

Toteż przyjęty system regulacyjny ma być tym niezbitym dowodem ich uległości, ich „ofiarnego ustępliwości”.

Podobne zapatrywanie się na poruszoną sprawę nie wytrzymuje jednak żadnej krytyki.

Jeżeli zważymy, iż przy uiszczaniu komornego za 3 miesiące zgóry, siła nabywca pieniądza obiegowego przedstawia w miesiącu zapłaty pewną konkretną wartość, że otrzymując pieniądze za pewien okres czasu zgóry, można za tę gotówkę nabyć większą ilość artykułów pierwszej potrzeby po znacznie niższych cenach, to dojdziemy do wniosku, że właściwie właściciele nieruchomości nie ponoszą żadnych strat.

Gdyby nawet właściciele nieruchomości otrzymywali komorne nie kwartalnie, lecz miesięcznie zgóry no i przypuśćmy, iż to komorne wzrastałoby nawet stosownie do deprecjacji pieniądza, to i wtedy, aczkolwiek ono wyrażałoby się w wyższej cyfrze, kamienicznicy i tak nie byłby w stanie nabyć za otrzymaną w miesiącu marcu gotówkę większej ilości artykułów, aniżeli nabyłby mogli, za niższą kwotę w styczniu.

Deprecjacja pieniądza spowodowałaby wtedy, prawda, stałe podwyższanie komornego lecz taż deprecjacja byłaby równo-

ześnie powodem dalszego wzrostu drożyzny.

Tak w rzeczywistości wygląda ich „ofiarnie ustępstwo” okazywane tym z pośród lokatorów, którzy nie mają na tyle cywilnej odwagi, by zdecydowanie stanąć na gruncie ustawy o ochronie lokatorów.

W walce o swe przedwojenne prawa właściciele nieruchomości nie chcą pamiętać o obowiązkach przedwojennych.

Śrubując komorne do przedwojennej wysokości odzegnują się równocześnie od jakichkolwiek świadczeń na rzecz lokatorów, które bezwzględnie należały do obowiązków kwatrodawców.

Jest jednak w tem wszystkim pewne zjawisko pocieszające, a mianowicie, stwierdzony fakt, iż w pewnych momentach właściciele nieruchomości uporczywie trzymają się znieprawionej ustawy o ochronie lokatorów, jest to mianowicie w chwilach wydawania odnośnych pokwitowań z odbioru komornego.

Że pokwitowania te są „quite in order” (w zupełnym porządku) że absolutnie nie kolidują z ustawą o ochronie lokatorów, o tem świergocą nawet wróble na dachach, — czy jest to jednak zgodne z intencją ustawodawcy — to inna rzecz.

Przyznać tu jednak trzeba, iż w podobnych momentach stosują się właściciele nieruchomości do obowiązującej ustawy z przesadnym wprost pietyzmem.

Doprawdy, jak szczerze i przekonywująco potrafią interpretować i z jaką swadą potrafią dowieść potrzeby wystawiania dowodu właśnie na taką a nie na inną kwotę i to wszystko opierając się na rzeczonej ustawie.

Teza, iż zwalczając coś można się równocześnie tym posługiwać, oczywista — wszystko w zależności od okoliczności — znajduje tu potwierdzenie.

Zastanówmy się jednak jak ta sprawa przedstawia się z punktu widzenia finansowego t. j. podatkowego.

Otóż przyznać trzeba, iż wszelkie korzyści, wypływające z nadmiernie wyśrubowanego komornego ciągną obecnie jedynie i wyłącznie, właściciele nieruchomości.

O ile biorąc komorne oczywiście, podniesione, negują zupełnie istnienie ustawy o ochronie lokatorów o tyle składając zeznania podatkowe uparcie trzymają się tejsze ustawy.

O ile każdym sposobem domagają wyższych kwot aniżeli zezwala im na to odnośna ustawa, o tyle sami więcej płacić nie chcą i wykazują w zeznaniach dochodowych wpływy z ich nieruchomości w przewidzianej ustawą wysokości.

Wszelkie nadwyżki idą do ich kieszeni i rzecz prosta, że jako nieuchwytnie, nie mogą być opodatkowane.

W tem sposób ogromne sumy, stanowiące czysty zysk właścicieli nieruchomości nie są — bo być nie mogą obciążone podatkami.

Płacąc miastu czy też państwu za rubla przedwojennego 2 marki 16 fen., biorą równocześnie od lokatora za 1 rubla mk. 1000-1200.

Ponieważ właściciele nieruchomości wnoszą jedynie nikłe kwoty tytułem podatku dochodowego ze swoich nierucho-

mości, nie uzględniając wcale w deklaracjach podatkowych z łatwo zrozumiałych przyczyn uzyskanych nadwyżek, uważamy, iż podobny stan rzeczy powinien ulegć pewnej modyfikacji.

Zdaniem naszym należałoby ściągać od lokatorów specjalny dodatek do ustawowego komornego, równający się pięć — czy też dziesięciokrotnej wysokości zasadniczego czynszu komornianego.

Osiągnięte w ten sposób fundusze należałoby obracać jedynie na wybudowanie szeregu gmachów, w których mieściłyby się mogły wszystkie rozrzucone po całym mieście urzędy, zarówno państwowe jakoteż samorządowe.

Opracowując odnośny statut podatkowy należałoby uwzględnić mieszkania jednoizbowe i takowe zupełnie zwolnić z ewentualnej dopłaty.

Rzucamy tu tylko luźną myśl zdając sobie dokładnie sprawę, iż projekt ten należałoby ująć w konkretne ramy, pozostawiamy to jednak czynnikom zainteresowanym.

Uważamy, iż tylko w ten sposób mogłyby miasta wydatnie przyczynić się do stopniowego usuwania głodu mieszkaniowego.

J. Fr

Tydzień polityki polskiej.

a) Sprawy wewnętrzne.

Rząd gen. Sikorskiego rozpoczął swą pracę pod hasłem naprawy Rzeczypospolitej i jak widać z całego szeregu poczynań — jest temu hasłu wierny. Z ważniejszych kroków premjera w ciągu ostatnich dni zanotować należy dwa pisma przesłane do Sejmu, w których prezes ministrów wyraża swój pogląd na wzajemny stosunek Sejmu, Rządu i Prezydenta Rzeczypospolitej i na wytworzenie koniecznej harmonii w pracy państwowotwórczej między temi instytucjami. W związku z tem wazowaniem gen. Sikorski proponuje uchwalenie różnych ustaw, co do których przychylił się konwent senjorów. — Aczkolwiek niektóre tezy prezydenta ministrów nie wymagają specjalnych debat, są bowiem uwzględnione w konstytucji, to jednak sam fakt, iż z podobną inicjatywą występuje rząd, nie czekając na niedoleżny Sejm i jeszcze więcej niedoleżny konwent senjorów, mający smutną sławę „małych konstytucji” i podobnej gmatwaniny, — świadczy, że wkraczanie po mału na drogę jasnego politycznego myślenia.

W ślad za tym krokiem idzie drugi równie ważny, bo dążenie do uporządkowania administracji państwowej. W tej sprawie prez. Sikorski zwołuje specjalną konferencję. I o ile nie zgadzaliśmy się z charakterem konferencji „belwederskiej” zwołanej w sprawie uporządkowania naszej gospodarki finansowej, — o tyle musimy przyznać, że w obecnej konferencji rząd idzie po linii rozumniejszej. Nie zaprosił bowiem na naradę wszystkich byłych ministrów spraw wewnętrznych, jak to było przy naradach gospodarczych, lecz zwrócił się do znanych w kraju powag w dziedzinie administracji państwowej, tak teoretyków, jak i praktyków. Konferencja obejmuje zagadnienia natury policyjnej, kordonowej, ujednostajnienia przepisów i t. p.

Niemalęm ułatwieniem dla rządu w pracy przy naprawie administracji w Polsce będzie także fakt uchwalenia przez Sejm ustawy o Trybunale Stanu, instytucji powstającej na podstawie konstytucji, a mającej na celu wymierzanie sprawiedliwości najwyższym czynnikom państwowym. Jest to poważny krok naprzód, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę chaotyczne w Polsce stosunki prawno-administracyjne, noszące do dziś jeszcze piętno trójzaborczości. Rzecz ciekawsza, że podczas narad

nad tą uchwałą jaskrawo uwydatniły się różnice w poglądach na ład i praworządność w Państwie między prawicą, a lewicą. Referent ustawy tow. Lieberman występował jako rzecznik skonsolidowania przepisów, praw i odpowiedzialności, — a przeciwnik jego i przedstawiciel prawicy ks. Lutostawski — jako najskrajniejszy warchoł i anarchista.

Niemniej ważne znaczenie w dziedzinie uporządkowania stosunków prawnych ma ostatni zjazd prokuratorów okręgowych w Warszawie, na którym minister sprawiedliwości prof. Makowski — otwierając zjazd wygłosił przemówienie, charakteryzujące cel zjazdu jako dążenie do usunięcia fałszywych poglądów na rolę prokuratora, który do tej pory patrzył w niektórych wypadkach na swe obowiązki przez pryzmat własnych przekonań, a nie interesu państwa. — Już to ta dziedzina oddawna wymagała naprawy. Ale więcej jeszcze naprawy wymaga wogóle sądownictwo, które będąc na mocy konstytucji niezależne, dotkliwie daje się we znaki całemu społeczeństwu, co silnie nawet podkreślili wszyscy mówcy generalni w Sejmie przy okazji dyskusji nad ekspozycje premiera gen. Sikorskiego.

b) Niewiadomski — Szmaragd.

Jak było do przewidzenia, prawica, która tuż po morderstwie prezydenta Narutowicza nazwała Niewiadomskiego wariatem, która go się wyparła jako nienależącego do partii, — obecnie po wykonaniu wyroku śmierci kreuje go na bohatera narodowego. Poczynając od dnia pogrzebu mordercy, stale i z coraz większą intensywnością gloryfikuje się zbrodnię, urządza się za duszę zabójcy setki nabożeństw, na których zbierają się tłumy, składające jakieś nieznanne przysięgi; oficerowie i żołnierze składają na trumnę mordercy swe krzyże i ordery, na msze św. uczęszczają urzędnicy państwowi i nauczycielstwo; w pismach ogłaszają się olbrzymie nekrologi o tego rodzaju nabożeństwach; w szkołach nauczycielstwo, katecheci i księża każą się modlić za duszę Niewiadomskiego... jednym słowem jakiś szal opanował masowo mózgi, jakaś nieznaną chorobą nagminną panuje nad nieprzytomną masą i wytwarza okropną atmosferę moralną w naszym społeczeństwie... — Zjawiskiem tem winien się oddawna już zająć rząd, który jednak

tego nie zrobił. Uczynił to teraz; może już nie będzie to miało takiego znaczenia, jakby się należało spodziewać. Ale lepiej później, niż nigdy. Niewiadomski ma jednak szczęście: zarówno po aresztowaniu go, jak i podczas rozprawy, — tak nawet i teraz po wykonaniu wyroku rząd i sądy obchodzą się z osobą zabójcy z taką elegancją i subtelnym taktem, jak gdyby to nie był morderca pierwszego prezydenta odrodzonej Polski, lecz — jakiś niezwykle zasłużony ofiarnik, czy działacz lub żołnierz! A więc rząd, zamiast być konsekwentnym w stosunku do wyroku sądowego, który napiętnował postać zabójcy wyrokiem śmierci, i niedopuszczyć do apoteozy zbrodni, okazał dziwną miękkość wobec tysięcy wypadków, gdzie się wypaczało elementarne pojęcie moralne w kościołach, modląc się za „bohatera”.

Dopiero pod naciskiem opinii zajął się tą sprawą w ten sposób, że na odbytej konferencji z biskupami prosił, aby ci wpłynęli na „uspokojenie umysłów i ponamowali niewłaściwe zapędy”. Z wyniku więc tej konferencji biskupi ogłosili list, w którym wyjaśniają społeczeństwu, że „aczkolwiek religja pozwala modlić się za duszę mordercy, to jednak nie należy czynić z tej modlitwy agitacji politycznej”. I chociaż list biskupów niewłaściwie zwraca się do społeczeństwa, zamiast do księży, którzy są aranżerami tych imprez, i chociaż mało wpłynie na zmianę postępowania zbatamuconego ogółu, — to jednak ratuje on sytuację o tyle, że przynajmniej choć formalnie wobec zagranicy nie będziemy wstydzili się za nasz kościół.

Że atmosfera, jaką wytworzyła niezdrowa demagogia chjeńska musiała zrodzić odpowiedni czyn, to była rzecz jasna. Długo na sprawdzanie tego pewnika czekać nie należało. Oto w tych dniach jesteśmy świadkami zabójstwa — metropolity kościoła prawosławnego Jerzego przez archimandrytę chełmskiego Smaragda. Przyczyną zabójstwa była nienawiść Smaragda do metr. Jerzego o to, że ten był zwolennikiem autonomji kościoła prawosławnego w Polsce, a nie jego zależności od Moskwy. — Związek więc między intencjami Niewiadomskiego i Smaragda — jasny. I tu i tam podłożem zbrodni był wściekły nacjonalizm, dla którego niema żadnej świętości.

c) Życie gospodarczo-finansowe.

Ostatnie depeze z Paryża doniosły, że Komisja finansowa parlamentu francuskiego rozpatrywała projekt udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 400 milionów franków. Wiadomość ta, bardzo miła, — okazała się pod wpływem drugich wiadomości, mniej pocieszająca, ponieważ — jak wieść niesie — plenum parlamentu francuskiego nie jest przychylnie dla Polski usposobione i wątpić należy, czy wniosek komisji przejdzie, gdyby nawet przeszedł, pozostaje jeszcze Senat, a ten już napewno wniosek utraci. — Tak to wygląda w praktyce przyjaźń francuska!

Odmowa francuska będzie więc jeszcze jednym z tych wielu razów jakich nam życie nie szczędziło. Winny one raz Polskę nauczyć, że tylko silnym i bogatym „Bóg sprzyja”. Dopóki więc własnym conceptem nie ruszymy z miejsca, dopóty nie możemy liczyć na pomoc obcą. I zdaje się, że częściowo do rozumu dochodzimy,

o czym świadczą ostatnie rozporządzenia Ministra Skarbu w sprawie przyjmowania wkładów w formie teoretycznego złotego polskiego, dla którego kurs ma być obliczany dwa razy miesięcznie podług kursu franka szwajcarskiego i cen żyta.

Mamy jednak nowy kłopot z naszą gospodarką, bo Komisja Senatu na ostatnim posiedzeniu odrzuciła projekt budżetowy rządu jednakową ilością głosów za i przeciw, tak, że decydował głos przewodniczącego. Uchwalała ta jednak tak przerażała samych przeciwników budżetu, że natychmiast na drugim posiedzeniu powzięli realizację uchwały. Jest to już któryś z rzędu dowód jakich korzyści Polska może się spodziewać po Senacie!

Nadzwyczajny komisariat do walki z lichwą rozpoczął już urzędowanie. Komisarz, tow. Hartleb, ma większe pełnomocnictwa, niż za poprzedniego komisariatu, przy min. Michalskim. Jest on na prawach podsekretarza stanu, a na posiedzeniach rady ekonomicznej ministrów ma prawo. Konkretna praca komisarza rozpocznie się po uchwaleniu przez radę ministrów planu walki z drożyzną jaki opracowuje komisarz Hartleb.

d) Polityka zagraniczna Polski.

Zagadnienia polityki zagranicznej Polski stały się aktualne w Sejmie, ze względu na wygłoszone w ubiegłym tygodniu ekspozycje min. Skrzyńskiego, nad którym dyskusja odbyła się onegdaj. Wszystkie wielkie kluby zabierały przez swych przedstawicieli głos. Debaty stały na wysokości parlamentarnej. Polityka zagraniczna naszego państwa dała się na podstawie tych przemówień skreślić: jako utrzymanie i zacieśnianie sojuszu z Francją, z jednocześnie stwierdzeniem, że Polska nie ma specjalnych obowiązków wdzięczności względem Ententy, bo powstała i była niepodległą już wówczas gdy o pisanie traktatu wersalskiego nie było jeszcze mowy; w stosunku do Rosji należy być czujnym, lecz nie zaczepnym żądając jednak od niej wykonania traktatu ryskiego; w sprawie Klajpedy — nie należy dążyć do walki z Litwą o to miasto, bo od tego jest koalicja, lecz trzeba strzec, aby interes Polski nie był tam uszczuplony. Jako silna nuta przebiła się w przemówieniach mocna wola zachowania za wszelką cenę pokoju.

Liga Narodów przyznała nam, przy ustalaniu linii demarkacyjnej na tak zwanym pasie neutralnym między Litwą a Polską, większy obszar ziemi, z którego będzie utworzone 10 nowych starostw. Objęcie przyznanego terytorjum odbędzie się w dniu 15 b. m.

— Z powyższą decyzją Ligi kończą się nareszcie morderstwa litwinów i powraca spokój dla zmęczonego ciągłą wojną ludu kresowego.

Jan Czerwiec.

Rozwiązanie Łódzkiej Rady Miejskiej.

Radość zapanowała w obozie chjenistycznym, enpeerowym i paskarskim.

Rozwiązano nareszcie Radę Miejską, która nie pozwalała spać spokojnie burżuazji, nakładała na nią podatki, a na ostatnim posiedzeniu wykluczyła ze swego składu za nadużycia przedstawicieli frakcji mniejszościowych.

„Rozwój”, „Kurier Łódzki” i „Głos Polski” zakomunikowały tryumfalnie swoim czytelnikom, że Łódzką Radę Miejską rozwiązano za nieudolną gospodarkę, a „Rozwój”, że stało się to na skutek wniosku i memorjału (mierności endeckiej) posła Chądzyńskiego do ministra spraw wewnętrznych.

Sprawa przedstawia się w istocie następująco.

Z powodu zdekompletowania kworum Rady Miejskiej zarządził prezydent wybory uzupełniające. Wybory te mogły być dokonane tylko na zasadzie list wyborczych, do poprzedniej Rady Miejskiej. Okazało się jednak, że listy zostały z Oddziału Prawnego skradzione, wobec czego prezydent mógł zarządzić wybory uzupełniające za zezwoleniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na zasadzie list wyborczych do pierwszego Sejmiku Ustawodawczego, zupełnie identycznych z listami wyborczymi do Rady Miejskiej. Jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stało na stanowisku, że dekret o samorządzie miejskim nie dopuszcza takiej zamiany list i że wobec tego należy zarządzić wybory całkowite.

Motywy rozwiązania Rady Miejskiej były **natury prawnej, a nie gospodarczej.** Uciecha więc „Rozwoju”, „Kurjera Łódzkiego” i „Głosu Polskiego” była oparta na kłamliwych informacjach.

Stwierdzić trzeba, że stosunek województwa, obsadzonego b. urzędnikami austrijackimi, był od początku nawskroś wrogi obecnej Radzie Miejskiej. Panowie ci nie mogą zapomnieć dawnych porządków austriackich, gdzie komisarze z mianowania trzęśli samorządami nieraz po lat kilkanaście. Samorząd łódzki dążył do zmniejszenia zakresu władzy tych panów co nie mogło mu zjednać sympatii u ludzi zagrożonych na swoich stanowiskach.

Przy każdej sprawie jak szydło z worka, wygląda niechęć urzędników województwa do naszego samorządu. Gdzie można było przypiąć łatkę Magistratowi m. Łodzi, województwo zawsze czyniło to skwapliwie.

Jest to walka biurokracji urzędniczej z inicjatywą i prawami społeczeństwa.

Oprócz tego Rada Miejska była przeszkodą w ambitnych planach łódzkich kamieniczników, paskarzy i wszelkiego rodzaju spekulantów, którzy chcieliby się „pożywić” i wypłynąć w nowej Radzie Miejskiej.

Żydzi nie mogą darować pepeasom, za zdemaskowanie Helmana. Endecy Antczakowskiego, Enpeerzy Jaranowskiego. Wszyscy mają pretensje i szukają na całym dziury. Zobaczmy jak to rządzić będzie blok chjenko-enpeerowy w przyszłej Radzie Miejskiej.

„Po czynach ich poznać”. Zabawimy się również i my w opozycję wobec burżuazyjnych frazesowiczów i zarozumiałców w przyszłej Radzie Miejskiej.

Zaczną się wybory. Zblokowana „Chjena” żydowska i polska rozpocznie wylewać

kubły pomyj „na rządy socjalistyczne w mieście” i t. p.

Aczkolwiek wielu tuwarzyszy skompromitowało samorząd, nadużyło zaufania mas, to jednak nikt nie wymaga wiekopomnego czynu łódzkiego samorządu, że w ciągu roku urzeczywistnił całkowicie przymus szkolny, że kilkadziesiąt tysięcy dzieci, któreby się stały pastwą ulicy lub występku, umieścił w szkołach powszechnych.

Za lat dziesięć wyrosnie nowe pokolenie proletarjackie, które właściwie oceni wielkie dzieło socjalistycznego samorządu.

W najcięższych czasach trwaliśmy na stanowisku i nie naszą jest winą, że w ciągu lat czterech nie mogliśmy zrealizować tego, co zaniedbana gospodarka moskiewska pozostawiła nam w spuszczynie.

Złodzieje na koturnach.

Rozwiązanie Rady Miejskiej odezwało się głośnie echem w prasie łódzkiej, która jednogłośnie, zgodnie, zawyla radością, iż nareszcie socjaliści z samorządu łódzkiego znikną. Nie możemy się temu dziwić, nigdy nie chcieliśmy poparcia naszej polityki przez organy chjeny wszystkich wynajmianych przez dzienniki „demokratycznych” bussinesmanów. Wartość moralną łódzkich dziennikarzy burżuazyjnych znamy dokładnie, jak i ich inteligencję. Nigdy też nie interesowaliśmy się ani tą prasą ani jej reprezentantami.

A jednak nie zawsze można milczeć i uśmiechać się pobłażliwie, zwłaszcza, kiedy o sprawach publicznych zaczynają pisać notoryjni kandydaci do kryminału, złodzieje grosza publicznego, kiedy takie indywidua głoszą radość z powodu rozwiązania Rady miejskiej i zarzucają socjalistycznemu magistratowi, iż się gospodarką swoją skompromitował, i kiedy domagają się Komisarza rządowego w miejsce magistratu.

Przyznajemy, że magistrat łódzki został skompromitowany. **Lecz nie skompromitowali go socjalistyczni członkowie! Ani jednemu z nich nawet wróg najzjadlejszy niema nic do zarzucania pod względem moralnym.**

Skompromitowali go Helman i Arndt, reprezentanci w Radzie i magistracie mniejszości narodowych, lecz nie skompromitował nas ani Remiszewski ni Rzewski ni Rapalski, nie skompromitował magistratu Klimaszewski, ni Kluszyńska, ani Kopciński, Gacki, Wilczyński, ni Badzian, nie robił gesztołów ni nie kradł żaden radny socjalistyczny.

A jednak dzienniki łódzkie wyją przeciw socjalistom.

Nic przeciw temu nie mamy i inaczej być nie może, bo byłoby gorzej, gdyby te dzienniki uważały naszych reprezentantów w Radzie i Magistracie za swoich przyjaciół.

Musimy się jednak zastrzec w imię moralności publicznej, by o sprawach tych milczeli ci dziennikarze, **których miejscem jest nie dziennik, ale kryminał.**

Nie pozwolimy, by kalem obrzucił nasz magistrat reporterzyna, notoryjnie znany w mieście złodziej i przeniwierca grosza publicznego, złożonego na poparcie kasy ofiar polskiej wojny, polskich inwalidów, by takie kryminalne egzystencje

Czas odnowić
prenumeratę.

śmiały zabierać głos w sprawach publicznych i na łamach „Głosów” i „Kurjerów” drapowali się w powagę moralistów i sędziów

Nie dziwnym się pp. Sachsom i innym przedsiębiorcom gazeciarskim, że te same indywidualia, którym wczoraj w twarz pluli, zatrudniają. Niechże jednak pamiętają, że posługiwanie się minjaturą Cartouche'a bardziej kompromituje, niż magistratowi szkodzi opinia, głoszona o nim przez złodzieja. Postaramy się, by złodziej rychło zlął z koturnów.

Do walki z drożyzną.

Wzmagać się z zawrotną szybkością drożyzna, jest tą złą, która z dnia na dzień coraz silniej i szybciej godzi w samo istnienie człowieka pracy — konsumenta.

Rząd mimo zapowiedzi jak dotychczas w rękawiczkach zabiera się do zwalczania drożyzny, a tylko męskie stanowisko rządu wyznaczanie kar najsurowszych — ciężkie więzienie i konfiskata majątków — mogłoby powstrzymać szalony tan drożyzny, uprawianej przez miejskich i wiejskich wielkich i małych paskarzy.

Lecz ze strony rządu brak czynów, a społeczeństwo mało reaguje na dokonywane na sobie przez paskarzy nieczyny wyszysk.

Powstał naczelny komisariat do walki z drożyzną, który jeśli będzie posiadać odpowiedni program pracy, należyte kompetencje i to najważniejsze — egzekutywę, może, chociażby częściowo, sprostać swemu zadaniu.

Robotnicy Warszawy idą na spotkanie komisariatowi, wypowiadając się jak należy zorganizować akcję do walki z drożyzną. Dowodem tego zainteresowania mogą być trzy olbrzymie wielotysięczne wiece, zorganizowane w ubiegłą niedzielę w Warszawie przez P.P.S. Na wiecach tych, po rzeczowych referatach, zostały jednogłośnie przyjęte następujące postulaty zmierzające do skutecznej walki z drożyzną:

„Robotnicy zebrani w dniu 11 lutego r. b. w wiecu w sprawie drożyzny, po wysłuchaniu referatów, stwierdzają, że dzisiejsza sytuacja gospodarcza i finansowa wymaga natychmiastowej sanacji. Cała wina za ciężkie położenie finansowe i gospodarcze państwa spada na klasy posiadające które w ciągu czteroletnich rządów polityką swoją powodowały stały spadek marki polskiej i gwałtowny wzrost drożyzny. System podatków pośrednich, subsydja dla obszarników i fabrykantów, wywóz artykułów spożywczych zagranicę kraju — oto główne przyczyny dzisiejszego stanu, tak fatalnie ciężącego na masach robotniczych.

Natychmiastowa zmiana gospodarki jest koniecznością, jeżeli państwo niema runąć pod ciężarem trudności finansowych. Wobec tego zebrani domagają się:

1) Natychmiastowego obłożenia wysokimi podatkami bezpośrednimi klas posiadających, a więc znacznego podwyższenia podatków gruntowych, od obrotu pieniężnego, od zysków paskarskich i t. p.

2) Zebrani żądają natychmiastowego zniesienia podatków od artykułów żywnościowych, obciążających znacznie klasę pracującą.

3) Zebrani domagają się zamknięcia granic dla wywozu artykułów spożywczych i zabronienia wwozu artykułów zbytku.

4) Zebrani domagają się zniesienia artykułu 7 ustawy z dn. 5 czerwca, uchwalonego przez bogatych chłopów i obszarników, a zwalnającego ich od odpowiedzialności za paskarstwo.

3) Zebrani domagają się wysokich kredytów dla miast i kooperatyw na walkę z drożyzną”.

„Strach ma wielkie oczy”

W tym tygodniu otrzymał redaktor „Republiki” list anonimowy, w którym jakiś wielbiciel mordercy Niewiadomskiego grozi redaktorowi tego dziennika śmiercią, jeżeli nie zawiesi natychmiast swego wydawnictwa. Czy ta groźba bardzo redaktora „Republiki” przeraziła, nie wiemy, w każdym razie „Republika” wydrukowała o tym liście artykuł, w którym wskazała, gdzie należałoby szukać autora tego listu i kandydata na bohatera narodowego, zazdroszczącego widocznie Niewiadomskiemu „świętości” i orderu wirtuti militari... Sam list przesłał redaktor „Republiki” — prokuratorowi.

W całej tej historii nie byłoby nic ciekawego i nie wartoby się tem zajmować, gdyby nie „strach, co ma wielkie oczy”. Prokurator jest takim panem, który ma czuć nad poszanowaniem prawa, nad bezpieczeństwem zdrowia, życia i mienia wszystkich obywateli kraju, który temsamem jest przyjacielem wszystkich, gdyż wszystkim się opiekuje jednako. Lecz tego przyjaciela pupile nie lubią, — wiadomo przecie, że przyjaciel, którzy się nie lubią, jest na świecie bardzo dużo.

W tem właśnie należy szukać źródła, z którego wypłynęła dalsza część historii, o której mówimy. Redaktor „Republiki” odesłał otrzymany list prokuratorowi, a w piśmie swoim ogłosił, że autora gróźb przeczuwa w organizacji łódzkich „faszystów”.

Redaktor „Republiki” uderzył w stół, — i odezwał się... „Rozwój”. I tu zaczyna się humor.

Oto organ ten łódzkich „przepełowionych serc” wydrukował z okazji całej sprawy notatkę, w której uspokaja redaktora „Republiki” i radzi mu by się nie bał, że pogroźki są chyba żartem, że nie tylko redaktor „Republiki” taki list otrzymał, ale i „faszysta” — redaktor „Rozwoju”. „Rozwój” zaprasza redaktora „Republiki” do siebie i radzi mu przekonać się, czy nie ta sama ręka pisała obydwie listy.

Uważamy tę radę redaktora „Rozwoju” za godną uwagi i ciekawości. Nikt z „mocarstwa anonimowego” nie zagroził chyba śmiercią redaktorowi „Republiki”, którą „Rozwój” obrzezał dokumentnie. I nikt z „faszystów” nie zagroził redaktorowi „Rozwoju”, który jest ideologiem zaprzysiężonym endeckiej bojówki. A jednak ten redaktor „Rozwoju” jest — jak sam twierdzi — w posiadaniu listu, który może się okazać dokumentem, wy-tawionym tą samą ręką. Jakim cudem wpadł ten panicz na pomysł sprawienia sobie takiego pisma? „Strach ma wielkie oczy” — prokurator jest przyjacielem, którego się nie lubi i w tem może tkwić rozwiązanie zagadki jak i potwierdzenie przysłówia, iż „na złodzieju czapka gore”.

Strach ma wielkie oczy i mały rozum. Ale tego już „redaktorek” „Rozwoju” nie rozumie.

Uroczysty obchód 37-ej rocznicy stracenia Proletariatczyków.

W poniedziałek, dnia 12 lutego o g. 7-ej wiecz., w sali O. K. Z. Z. (Dzieln. 50) staraniem Sekcji Kulturalno-Oświatowej przy Komisji, odbył się uroczysty obchód 37-ej rocznicy stracenia Proletariatczyków. W słowie wstępnym, poświęconem pamięci 4-ch powieszonych: Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego podniósł tow. T. Filipowicz ofiarę życia dla wyzwolenia i lepszego jutra ludu robotniczego. Podobne uroczystości — to odczytywanie testamentu, jaki bohaterowie proletariatu zostawili pokoleniom następnym i zdanie sobie sprawy z tego, o ile ten testament zdołano wcielić w życie.

Odczyt okolicznościowy „o Proletariacie”, wygłosił tow. dr. Tad. Waryński. Prelegent zaczął szzerem wyznaniem wiary Proletariatczyków, z którymi żył osobście i znał nawkroś ich ideologię. Wskazał na symboliczne znaczenie czwórki powieszonych, z której dwóch było z pośród robotników i dwóch inteligentów: znak, że te grupy społeczne powołane są do przekształcenia obecnego ustroju nędzy i niesku. Opowiedział historję Proletariatczyków, taką prostą i jasną i tak ją zbliżył do życia chwili obecnej — jakby działo się to pośród nami. „Nie żałobny obchód po nich, a weselny być winien gdyż dostąpili najwyższego szczęścia: złożyli życie swoje za cały lud robotczy”.

Znany wśród sfer robotniczych artysta Teatru Miejskiego Józef Pilarski urozmaicił uroczystość wierszami Daniłowskiego i Niemojewskiego, wygłoszonymi z przejęciem i zapalem. Orkiestra Związku Zaw. Muzyków odegrała marsz żałobny i Marsyljanke.

Przy końcu uroczystości — najładniejszy moment: oto tow. Żarski odczytuje donośnym głosem znany list z więzienia donoszący o powieszeniu Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego, oraz mowę Ludwika Waryńskiego przed sądem w Warszawie.

Pozatem tow. Kurpios deklamuje „Straszny Rok” i uroczystość rozwiązuje się.

Z życia partji.

Bacność Gorna!

W niedzielę 24 lutego o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu klubu przy ul. Suwałskiej Nr. 1 ogólne zebranie członków dzielnicy „Górnej” oraz członków Zw. Polsk. Mł. Rob. „Siła” powyższej dzielnicy. Na porządku dziennym sprawa biblioteki.

Kom. Dzieln.

Bacność Zarząd Okręg. „Siły”!

W niedzielę 18 lutego o godz. 11 rano odbędzie się w klubie OKR-u Piotrkowska 83 posiedzenie Zarządu Okręgowego „Siły”. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Wszystkich członków Zarządu uprasza o punktualne przybycie Sekretarjat Okręgowy „Siły”.

Bacność „Siła” wszystkich dzielnic!

W niedzielę 25 lutego o godz. 10 rano odbędzie się w klubie OKR-u Piotrkowska 83 konferencja Międzydzielnicowa „Siły”. Na konferencję obowiązane są przybyć wszystkie dzielnicowe komitety „Siły”.

Zarząd Okręg. „Siły”

W dniu 11 lutego r. b. zmarł w szpitalu Ewangelickim przy ul. Północnej Nr. 42, przeżywszy lat 38

tow. JAN PIETRANEK

członek P. P. S., członek Sądu Partyjnego przy Ł.O.K.R.P.P.S., członek Zarządu Oddziału Zw. Włókn. „Stare Miasto“, funkcjonariusz Zw. Włókn. Oddz. „Wólka“.

Tow. Pietranek życie swe całe poświęcił niestrudzonej walce o wyzwolenie proletariatu, zarówno w kraju jak i na obczyźnie, organizując i zakładając koła P. P. S. wśród polskich rzesz emigranckich w Danji.

Pogrzeb jego który się odbył dnia 14.II. 23 r. zgromadził liczne rzesze przyjaciół i znajomych zmarłego.

Niechaj Ci zacy tuwaryszu ziemia ta lekka będzie, a praca Twa oby wydała w przyszłości pomnożony stokrotnie plon.

Będziesz żył w naszych sercach i pamięci!

Ł. O. K. R. P. P. S.

Bacność Górna!

Do wiadomości wszystkich członków po daje się niniejszym iż biblioteka dzielnicowa czynną jest we środy od 7 $\frac{1}{2}$ —8 $\frac{1}{2}$ wiecz. oraz w niedziele od 10—11 rano.

Zarząd biblioteki.

Bacność Lewa!

W poniedziałek 19 lutego o godz. 7 w odbędzie się w klubie dzielnicy Lewej przy ul. Juljusza 28 ogólne zebranie członków.

Na porządku dziennym są sprawy b. ważne. Wszystkich członków dzielnicy Lewej wzywa się pod rygorem partyjnym do punktualnego przybycia.

Kom. Dziel.

Bacność Czerwona!

W niedzielę 18 lutego o godz. 10 rano odbędzie się w klubie Wólczńska 196 ogólne zebranie członków. O liczne przybycie tow. prosi Komitet Dziel.

Sprostowanie.

Prostuje się niniejszym omyłkę zaszłą w cyfrze ofiary na rodzinę ś.p. Jana Kałuszewskiego zamiast J. Gidzgiez 500 mk. winno być 5000 mk.

KRONIKA.

Wyniki wyborów do Kasy Chorych w Warszawie. Na środowym posiedzeniu Głównej Komisji Wyborczej z kurji ubezpieczonych zdecydowano uznać za ważne wszystkie kartki których rozmiar był taki, że mieściły się w urzędowych kopertach wyborczych Kasy Chorych.

Po obliczeniu okazało się, że na liście Nr. 2 (P. P. S.) padło głosów 7202, unieważniono 105; mandatów przyznano 18. Nr. 3 — (Poalej Sjon) — głosów 403, unieważniono 8 mandat 1; Nr. 4 (Bund) — głosów 1600, unieważniono 19, mandat. 4; Nr. 5 (Komuniści) gł. 6470, unieważniono 48 — mandatów 16; Nr. 6 (N.P.R.) gł. 506, unieważniono 25 — mandat 1; Nr. 7 (bezpartyjni) gł. 606, unieważniono 74 — mandat 1; Nr. 8 (Chadecja) 7930, unieważniono 930 — mandatów 19.

Zdradzili się. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Zgierzu ze strony lewicy został postawiony wniosek nadaniu jednej z ulic miasta Zgierza miana Prezydenta Narutowicza. Wniosek ten jednak upadł, gdyż cała prawica Chjeńska głosowała przeciw. Początkowo na prawicy zapanowała konsternacja, lecz zasługuje na uwagę fakt, że po posta-

wieniu wniosku, jeden z radnych prawicy R. L. nie wytrzymał i oświadczył, że jak oni dojdą do władzy (?) to jedną z ulic nazwią imieniem Niewiadomskiego.

Po niewczasie. Dopiero po upływie 2 tygodni po straceniu Niewiadomskiego, mordercy przydenta Narutowicza, biskupi rzymscy wydali orędzie do duchowieństwa, zabraniające odprawienia demonstracyjnych nabożeństw po mordercy. Nasuwa się pytanie po co t musztarda po obiedzie, kiedy już we wszystkich kościołach w Polsce były odprawione nabożeństwa, a i w dalszym ciągu, mimo zakazu są odprawiane.

Wojewódzki Zjazd Nauczycielstwa szkół powszechnych. W dniach 18 i 19 b.m. w siedzibie Rady Miejskiej Pomorska 16 odbędzie się zjazd Nauczycielstwa szkół powszechnych z Województwa łódzkiego. Zjazd zajmie się omawianiem organizacji szkolnictwa, pragmatyki służbowej dla nauczycieli i kwestją uposażenia. Szczególnie ta ostatnia sprawa wywoła żywą dyskusję i wyłoni pewne rezolucje, zmuszające do poprawy obecnego stanu rzeczy, gdyż płace nauczycieli szkół powszechnych są wprost śmieszne w stosunku do płac innych pracowników intelektualnych (wyjąwszy wszystkich pracowników państwowych wogóle) i w stosunku do roli społecznej nauczyciela. Związek zawodowy nauczycieli wniwnen w tej sprawie zająć stanowisko zdecydowane, wzorując się na związkach robotniczych. Takich wyników życzymy pierwszemu w naszym mieście Zjazdowi Nauczycielstwa szkół powszechnych.

Jak p. Szajbler popiera oświatę. Na tak zw. Księżym Młynie, w budynku fabrycznym, mieści się szkoła powszechna Nr 68. Szkoła ta posiada 4 oddziały poobiednie, w których nauka odbywa się zimą przy świetle sztucznem. Mimo to zarząd fabryki zdjął przed 4-ma laty znajdujące się w budynku urządzenie do oświetlenia gazowego i obecnie klasy po obiedzie oświetlane są lampami naftowymi. Zaznaczyć wypada, że fabryka posiada dwie własne gazownie, i że do wymienionej szkoły uczęszczają dzieci pracujących w zakładach towarzyszystwa robotników oraz, że szkoła ta była dawniej utrzymywana całkowicie i wyłącznie przez towarzystwo.

Walka na klepsydry w Krakowie. W Krakowie pojawiły się onegdaj rozlepione na kościołach klepsydry, zawiadamiające o nabożeństwie żałobnym za duszę Eligjusza Niewiadomskiego, na które

zaprasza anonimowa „młodzież wszechpolska“.

Następnego dnia ujrzeli Krakowianie te klepsydry przeistoczone: nazwisko mordercy przydenta Narutowicza było zaklejone paskiem papieru, na którym widniało inne nazwisko, tak że klepsydra opiewała następująco:

Za duszę

ś. p.

SAMUELA ZBOROWSKIEGO

odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które zdrajców ojczyzny zaprasza

młodzież wszechpolska.

Wyrazy „zdrajców ojczyzny“ były dopisane na klepsydrach.

Endecy w ciągu przedpołudnia zaklejali nazwisko Samuela Zborowskiego nazwiskiem Eligjusza Niewiadomskiego i zamarowywali „zdrajców ojczyzny“.

Aż wreszcie popołudniu policja wszystkie te klepsydry pozdzierała.

Hotel spółdzielczy.

Dla wygody przyjeżdżających do Warszawy towarzyszy, Z.R.S.S. otworzył w swym lokalu przy ul. Wolskiej 44 pokoje gościnne. Każdy członek klasowej organizacji robotniczej (partji, związku zawodowego lub spółdzielni) może znaleźć w nich wygodny nocleg, za przystępną opłatą 3000 marek polskich za dobę.

Dokąd pójść?

Teatr Miejski:

Piątek wieczorem premjera: „Makbet“ tragedia Szekspira w 29 obrazach.

Sobota po południu: dla młodzieży szkolnej „Morituri“ (Wilki).

Sobota wieczorem „Makbet“.

Niedziela po poł. dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji „Murzyn“.

Niedziela wieczorem „Gołębie serce“ z Stefanem Jaraczem w głównej roli.

Poniedziałek wieczorem: dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji: „Gołębie serce“ w głównej roli Stefan Jaracz.

Sala Filharmonji: Niedziela, o godz. 12 w południe Koncert Ludowy Orkiestry Symfonicznej poświęcony muzyce skandy-nawskiej.

Casino „Skandal w eleganckim świecie“. Wielki dramat japoński w 6 akt.

Odeon: „Lord i cyrkówka, dramat w 6 aktach. 2 Serja obrazu miłosnego p. t.: „Dziewcze z Picadilli“. W głównej roli uroczą Mia Mara,

Luna: „Kto winien? Dramat erotyczny w 7 wielkich aktach.

Kinomatograf Oświatowy: „Pan Twardawski“ wspaniała fantastyczna opowieść w 5 aktach według ballady Adama Mickiewicza.

Kasa Chorych m. Łodzi.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na podstawie art. 19 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 44 poz. 272) odwołując reskrypt z dnia 10 maja 1922 r. określa wartość świadczeń w naturze dla osób, podlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu w Kasie Chorych m. Łodzi, z ważnością od dnia 2 stycznia 1923 roku aż do odwołania, iak następuje:

Kategoria ubezpieczonych	Mieszkanie	Utrzymanie miesięczne	Napiwki mies.	Ubranie rocznie	Opał mies.	Światło mies.
Slużące	1.000	32.500	15.000	120.000	—	—
Slużące u lekarzy, dentyistów, adwokatów i t. p.	1.000	42.000	tylko dla sluzących, mających styczność z klientelą osób należących do wolnych zawodów i praktykujących	—	—	—
Slużący	1.600	50.000	25.000	150.000	—	—
Sztangerci	1.800	56.600	25.000	150.000	—	—
Szoferzy	1.800	75.400	25.000	150.000	—	—
Pielęgniarki, nauczycielki, damy do towarzystwa	3.000	62.900	—	180.000	—	—
Stróże: domy a) mniejsze b) średnie c) większe	3.000	—	1) 15.000 2) 20.000 3) 25.000	180.000	3.200	600
Praktykanci i terminatorzy	1.000	21.000	—	150.000	—	—

KOMISARZ

Kasy Chorych m. Łodzi
(—) Dr. Ed. GIEBARTOWSKI.

KSIEGARNIA ROBOTNICZA

Łódź, Piotrkowska 83
Telefon 99.

Posiada na składzie książki, poświęcone wszystkim gałęziom wiedzy, ze specjalnym uwzględnieniem dzieł społeczno-politycznych, ekonomicznych, prawniczych i literatury

Księgarnia zaopatrzona jest w książki szkolne, oraz w wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży.

Zakłada biblioteki dla organizacji robotniczych, instytucji oświatowych, samorządowych miejskich i gmin wiejskich.

Sprawdza na zamówienia wszystkie wydawnictwa zagraniczne w językach obcych.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą, po uprzednim nadesłaniu gotówki, lub za zaliczeniem pocztowym.

„EKONOMJA“, Górny Rynek 5/6.

Na raty! Na raty!

Wszelką garderobę męską i damską, obuwie, rozmaite towary łokciowe, bieliznę i t. p.

Uwaga: Wykonuje wszelkie obstalunki podług najnowszych fasonów.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości tego pisma.

Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 50.— (najmniej mk. 500).— Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 40 mk.—

Zwyczajne: Za wiersz jednolamowy 150 mk. (str. 5 lam.), komunikaty i nekrologi po 350 mk. (strona 3 lam.)
Nadesłane: Przed tekstem lub w tekście 400 mk. Zamiejsc. o 50% i zagran. o 100% drożej.

Redaktor odpow. Władysław Dolecki.

Odbito w Drukarni Ludowej, Przejazd 19.

Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.

Dziwić się trzeba a jednak jest prawdą

że mimo drożyzny firma Szmehel i Rozner, Łódź, Piotrkowska Nr. 100 i filja 160 sprzedają stare zapasy garniturów męskich, palt, spodni, bielizny damskiej po tanich cenach.

DO MYŚLIWYCH

Kupujemy świeże skóry z dzikich zwierząt całego świata, jak: Lisy, Wilki, Kuny, Tchórze, Wiewiórki Kangury, i. t. p.

Kupimy nie tylko te które sami upolujecie, lecz jeżeli kupicie od innych strzelców i przysłecie do nas, możecie zarobić ładne pieniądze.

Przyslij skórę na próbkę, a damy Ci cenę.

Kupujemy tylko świeże skóry.

S. FIRTKO

426 Penn Ave., Pittsburgh, Pa.
United States of America

SUKNIE

BLUZKI

SPÓDNICZKI

PALTA i KOSTJUMY

poleca w wielkim wyborze

Chrześcijański dom ubiorów damskich

A. CABANEK

Napiórkowskiego 49 (Staro Zarzewska)
filja I Piotrkowska Nr. 275
filja II Zakątna Nr. 64.

Pracownia wykonuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. **TANIO i SOLIDNIE!**

Dr. Prybalski

choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe (niemoc płciowa). Leczenie światłem (lampa Kwarцова), promieniami Roentgena.

od 9 — 1 i od 4 — 8;
Dla Pań od 4 — 5.

Zawadzka 1.

STARSZY FELCZER

Józef Abramowicz

Dzielna 5.

Potrzebny

Chłopiec

do administracji
„ŁODZIANINA“
Zgłaszać się osobiście.

Każdy Robotnik

powinien we własnym interesie przeczytać

**Zarys Ustawodawstwa
o 8-godzinnym dniu pracy**

Dr. Eugenji Pragierowej.

Nabyć można

w Księgarni Robotniczej

Piotrkowska 83. — Telefon 99.

Cena 1.500 mk.